

---

# Żałobne pokłosie.

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/1-2, 1-2

---

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ŻAŁOBNE POKŁOSIE

Rocznik „Pamiętnika Literackiego”, 36 z kolei a obejmujący lata wojenne, jest i musi być czymś wyjątkowym w sześćdziesięcioletnich dziejach Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza i wskutek tego charakterem swym musi odbiegać od czterdziestu jeden roczników poprzednich. Gdy bowiem ich obydwaj zespoły, zarówno sześciotomowy nickiewiczowski, jak jego spadkobierca, przynoszący w trzydziestu pięciu tomach rezultaty pracy naukowej dwu pokoleń badaczy literatury, były wyrazem pracy właśnie, skupionej w kilku ośrodkach, tom wydawany obecnie jest pełnym tragicznej wymowy dokumentem lat, gdy praca ta została brutalnie przerwana, pracownie zniszczone, pracownicy zaś skazani na zagładę. Ocalała wprawdzie część teki redakcyjnej Kazimierza Kolbuszewskiego, zmarłego w obozie karnym na Majdanku, zachował się nikły ułamek korekt rzeczy, które miały wypełnić przewidywany rocznik 36, i jedno i drugie napiętnowane jest jednak stygmatem tak dla naszego życia powojennego znamiennym, stygmatem ruin. Zastąpienie ich pracami innymi jest niewykonalne. Ci z pracowników, którzy ocalili, przeważnie potracili to, co udało im się osiągnąć czasu wojny, inni, rozproszeni po całej Polsce, pozbawieni możliwości pracy w rozbitych i powoli organizujących się bibliotekach naukowych, nawet przy heroicznych wysiłkach nie zdobyłyby się na studia o rzetelnej wartości.

W takich warunkach nie pozostało nic innego, jak: wejście na tory pracy normalnej nieco odsunąć w przyszłość, ukazać ją dopiero w roczniku dalszym, 37-ym, chwilowo zaś po-prześcić na zbilansowaniu dorobku dotychczasowego, przedwojennego. Wykonanie tego zamierzenia poszło dwiema drogami. Jedną z nich jest dobiegające końca zestawienie bibliograficzne dorobku naukowego, zawartego w rocznikach dotąd wydanych, drugą rocznik obecny, żałobne spojrzenie na straty poniesione przez nasz świat naukowo-literacki w czasie lat wojny.

Pięćdziesiąt przeszło nazwisk ludzi, wśród których spotyka się zarówno weteranów nauki, niegdyś zasłużonych jej

*pionierów, jak pracowników w sile wieku, jak młodych jej adeptów, ludzi, którzy pomarli zarówno „śmiercią naturalną”, przyspieszoną przez równie naturalny niedostatek wojenny, jak zakończyli życie w więzieniach i obozach karnych, jak wreszcie zginęli w czasie działań wojennych, nieraz z bronią w rękę, pięćdziesiąt tych nazwisk ma swą głęboko tragiczną wymowę. Ile prac niewykończonych nie doczeka się nigdy już końca, ile pomysłów zamierzonych nie dozna wcielenia w słowie, ile wiedzy zdobytej w ciągu wieloletnich studiów poszło w niwecz, ile placówek rozbudowanych niszczało i ile ich odbudować trzeba będzie na nowo! Lista tragicznych ofiar wojny nie jest tu pełna. O wielu uczonych początkujących niepodobna było zebrać najniezbędniejszych danych, choćby tylko oficjalnych — wszak archiwa międzywojenne, zgromadzone w Warszawie, w popiół obróciła ręka niemieckiego żołdaka, a rodziny poległych i pomordowanych, zwłaszcza osób pochodzenia żydowskiego, albo nie istnieją albo są nie do odszukania.*

*Pożegnalny rzut oka na pięćdziesiąt przeszło nazwisk, niejednokrotnie szeroko znanych i budzących rozległy odźwięk u tysięcy ludzi, jest żałobnym holdem, oddanym im przez pismo, w którym przemawiali, w którym zdobyciami swych wieloletnich nieraz dociekań dzielili się z ogółem miłośników literatury polskiej. Hold ten jednak nie może mieć charakteru uroczystego pogrzebu, nie jest łańcuchem obrzędowych niemal przemówień. Jest natomiast skrupulatnym obliczeniem tego, co się robiło i zrobiło w naszej nauce o literaturze w obrębie ostatnich dziesięcioleci. Przegląd dorobku pięćdziesięciu kilku uczonych, od najwybitniejszych mistrzów po szarych, często niedocenianych, a przecież i ogólnie i jednostkowo niezastąpionych robotników naukowych, sam przez się stwarza podstawę do pracy dalszej, kontynuującej osiągnięcia tych, co odeszli. Żałobne pokłosie samo przez się przypomina konieczność pracy dalszej i naturalnej, jak samo życie tym, którzy pozostali. I to jest, obok holdu drugie zadanie wznowionego wydawnictwa.*

---